

~~29. 30. 12. 8.~~

~~29. 30. 12. 8.~~

Rok VI.

STYCZEŃ 1930.

Nr. 1.

# WYCHOWANIE PRZEDSZKOLNE

CZASOPISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM WYCHOWANIA DZIECI  
W WIEKU PRZEDSZKOLNYM



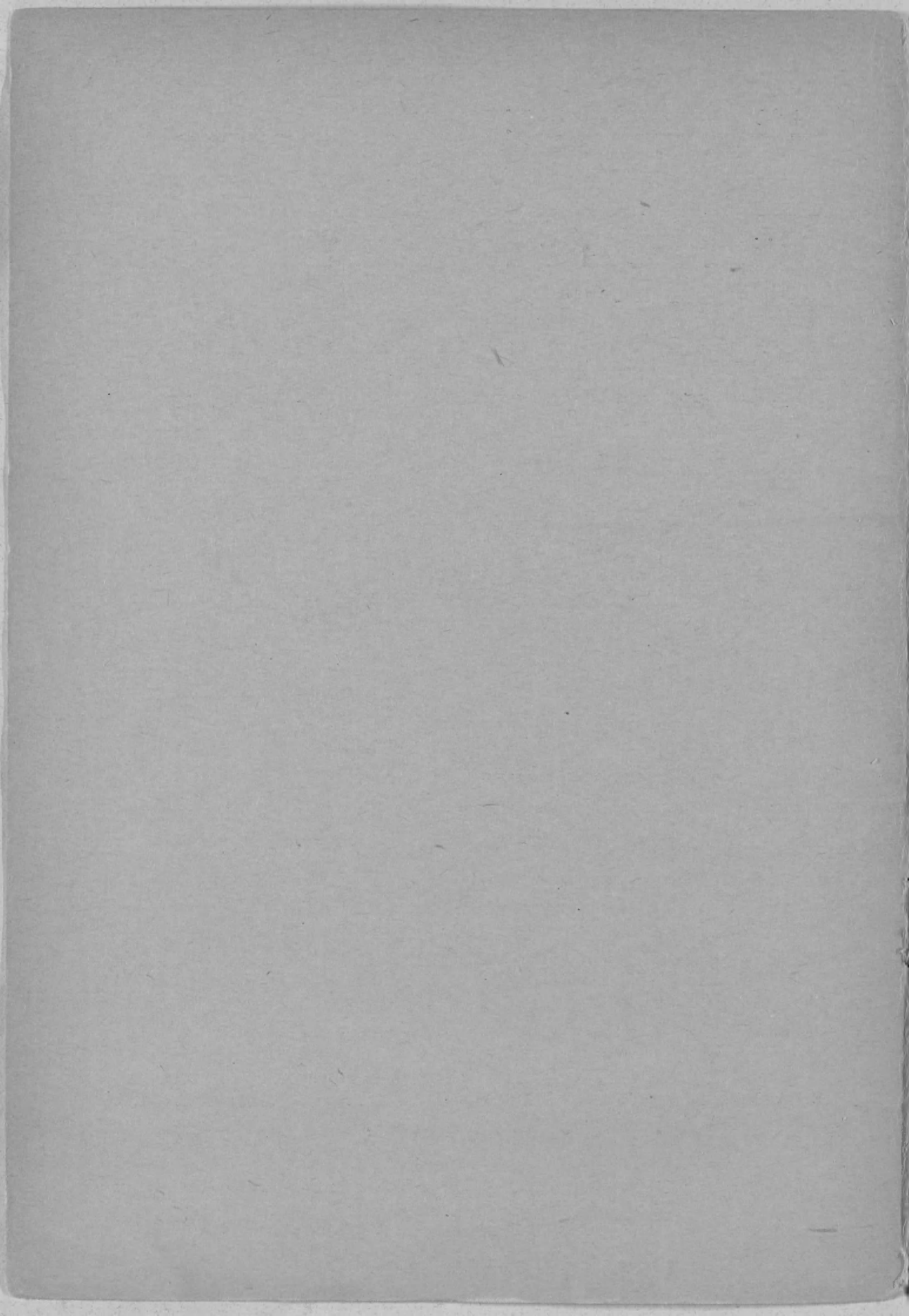
ORGAN  
TOWARZYSTWA WYCHOWANIA PRZEDSZKOLNEGO  
WYCHODZI RAZ NA MIESIĄC



WARSZAWA

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ALEJA 3-GO MAJA Nr. 16, m. 6. TELEFON 151-81.

KONTO P. K. O. 12.680.



## AMERYKAŃSKA „SZKOŁA PRACY”.

Filozof i pedagog amerykański, John Dewey, stworzył i uzasadnił t. zw. „szkołę pracy”.

Już sam wygląd szkoły Dewey'a, założonej przy uniwersytecie w Chicago, w r. 1896, był zupełnie niezwykły: umeblowanie jej stanowiły stoły do „roboty”, nie zaś ławki „do słuchania”, a dzieci pracowały swobodnie, to znaczy mogły sobie nawzajem pomagać, a do nauczyciela zwracały się bardzo często z pytaniami i uwagami. Zupełnie nawet małe, w wieku 4, 5 i 6 lat, trzymały w rękach pasemka lnu, świeżo wygremplowanego narzędziami pomysłu dzieci: deseczką z nabitemi na niej gwoździkami. Inne oglądały wełnę i bawełnę w stanie surowca i szukały sposobów obróbki tych materiałów.

Tutaj tkwi bardzo ważna cecha metody Dewey'a, który sam mówi o sobie, że „nie zadowala się słowami”. Przeciwnie: szuka innych dróg kształcenia młodzieży, aniżeli przez wykład i pokaz.

Tą odmienną metodą jest wtajemniczenie dzieci w sposoby i trudy produkcji, tak w dzisiejszych warunkach konieczną. Dawniej bowiem — przed okresem współczesnego przemysłownictwa — dziecko już w domu rodzicielskim stykało się z przetwarzaniem jednych rzeczy na inne, pomagało w tej pracy i zwolna wtajemniczało się w sztukę tworzenia rzeczy potrzebnych.

Z biegiem czasu jednak rozwój fabryk uniemożliwił prawie dziecku „poznanie wytwarzania”, i dziecko przestało rozumieć trud życia i rozwój pracy.

Nic z tego jeszcze nie wypływa — pomyślmy. Otóż nie: Dewey uważa, że do dziecka żywo przemawiają tajemnice wytwarzania różnych przedmiotów, że je *bardzo interesują*. Jest to czynnik pierwszorzędnej wagi, wtedy bowiem może dziecko pracować umysłowo całkowicie, wtedy może z niepodzielnym wysiłkiem oddawać się jakiejś pracy, jeśli je ta praca interesuje. I tylko wtedy możemy mieć istotny wpływ na dziecko, gdy pomost między dzieckiem, przedmiotem pracy i nami zbudowany jest z zainteresowania dziecka.

Do dziś szkoła jest czemś sztucznym, jest „miejscem do pobierania lekcji”; trzeba zerwać z tą sztucznością i biernością szkoły, trzeba oprzeć się na zainteresowaniu dziecka, trzeba uczynić szkołę „naturalną formą czynnego życia”. W szkole w Chicago dzieci same prały, sprzątały i t. p. Nie należy jednak na pracę w szkole Dewey'a patrzeć jako na „udział dzieci w produkcji starszych” (jak chcą bolszewicy), ani nie jako na przygotowanie dziecka do zawodu, w szczególności do szkół zawodowych (jak chce niemiecka szkoła pracy) — według Dewey'a praca w szkole ma jedynie wartość metodyczną, wychowawczą. To

znaczy: dziecko powinno pracować, bo tą drogą zdobywa wiedzę chętnie i z zainteresowaniem, bo — szukając ulepszeń i ułatwień w swojej pracy — zaczyna rozumieć rozwój człowieka i wiekowe doskonalenie wytwórczości; dziecko powinno pracować — nakoniec — dla poznania społecznej roli pracy.

Przystępujemy do nowego zagadnienia: przygotowania przez szkołę do życia społecznego. — Dzisiejsza szkoła — zdaniem Dewey'a — sprzyja rozwojowi egoizmu przez to, że wymaga od ucznia gromadzenia wiadomości i wprowadza czynnik jednostkowego współzawodnictwa: każdy stara się osiągnąć wiadomości lepiej od innych. Jeśli sobie młodzież kiedykolwiek pomaga — czyni to w sposób niedozwolony: podpowiadając, przepisując cudze prace... Powinna zaś szkoła być terenem jawnej współpracy i solidarności. To można osiągnąć tylko wtedy, gdy czynna praca uczniów zajmie miejsce dzisiejszych biernych lekcji, wtedy bowiem będzie można przystąpić do wykonywania większych prac, wymagających zbiorowego wysiłku młodzieży, będzie można planować zamierzenia, wymagające dla swej realizacji umiejętnego podziału pracy. W wypadkach takiego działania winna młodzież doradzać sobie nawzajem, dzielić się doświadczeniami, aby, pomagając sobie, żyć się i zaprawić do pracy społecznej. Że w takiej akcji jedni muszą być drugim potrzebni, że musi wytworzyć się więź solidarności i życzliwości — jest rzeczą oczywistą.

Nie samorząd jedynie — jak się niektórym wydaje — przygotowuje młodzież do życia w społeczeństwie, lecz przede wszystkim... życie społeczne w

szkole, współpraca w nauce, praca ręczna i specjalnie dobrany materiał nauczania.

Ta metoda nauczania winna mieć na uwadze wpojenie w ucznia zasad moralnych czyli zasad, które będą miały dodatni wpływ na postępowanie. Muszą te zasady opierać się na naturalnych skłonnościach dziecka, muszą przemawiać do uczuć dziecka i muszą być związane z życiem. Wtedy „moralność” będzie czemś, co przenika naszą praktykę życiową i co wpływa na nasze postępowanie.

W studiach nad pedagogiką Dewey'a<sup>1)</sup> znajdujemy określenia tej pedagogiki, jako: a) genetyczną, b) funkcjonalną i c) społeczną. Ta ostatnia cecha została już powyżej wyjaśniona; należy jeszcze omówić dwie pozostałe. Pedagogika genetyczna jest to taka, która — nie zadawalając się modyfikowaniem objawów postępowania czy zachowania się dziecka — głosi konieczność oddziaływania na dziecko od wewnątrz. Trzeba poznać instynkty dziecka i wszystkie inne jego właściwości, by można wpływać na wewnętrzne życie wychowanka. Nie o zewnętrzzną karność chodzi, ani o grzeczne udawanie, ale o budzenie prawdziwego, całkowitego zainteresowania dziecka, o zaspokajanie jego instynktu w sposób, który pozwoli na osobisty jego rozwój i będzie społecznie przydatny. Pedagogika genetyczna chce oddziaływać na źródło postępowania dziecka.

„Pedagogika funkcjonalna” to znowu nazwa takiego stanowiska wycho-

1) Claparède: Wstęp do szkiców Dewey'a: „Szkoła i dziecko”.

wawczego, w którym głównie chodzi o życiową przydatność zdobywanych przez dziecko cech i umiejętności. Na tem stanowisku stojąc, patrzymy na dziecko, jako na źródło energii życiowej i jako na istotę, która ma wolę działania. Działać będzie przez całe życie, trzeba, by działało w kierunku rozwoju, uspołecznienia i doskonalenia życia. Każda czynność ma tem większy sens, im jest pożyteczniejsza dla dalszego życia, im lepiej zużytkowuje wrodzoną energję życiową dziecka. Na stanowisku przeto pedagogiki funkcjonalnej nieporównanie większe znaczenie ma działanie, aniżeli uczenie się czysto intelektualne, nazwane przez Dewey'a „biernem powtarzaniem“, — czynność bowiem może być bardzo przydatna w dalszem życiu.

Reasumując zasady amerykańskiej „szkoły pracy“ — odczuwamy ich bliskość, ich poprostu pokrewieństwo, z temi, które realizują w przedszkolach najlepsze wychowawczynie. Przydatność teoretycznych założeń Dewey'a dla wychowania przedszkolnego odczuła wielka Marja Montessori i założenia te przystosowała do wychowania wieku przedszkolnego. A dawniej jeszcze — u Froebła — jakże ogromną rolę odgrywała praca dziecka! On ją uważał za początek procesu poznawczego: czynić,

spozstrzegać, myśleć — to są według niego trzy stopnie poznania. Froebel każe najpierw wykonać pracę, a potem wnioskowski wysnuwać — nigdy naodwrot!

We współczesnem nam przedszkolu spotykamy się coraz częściej z zajęciami praktycznemi i z wszelkiego rodzaju „działaniem“ dziecka, aniżeli z pogadankami. I coraz częściej spotykamy wychowawczynie, które obserwują dzieci — sumiennie i systematycznie — znają ich zamiłowania i słabe strony, co ogromnie pomaga do wychowawczego oddziaływania na dzieci od wewnątrz.

Może właśnie to ześrodkowanie uwagi na dziecku, jako na źródle energii, jest jednym z największych triumfów Dewey'a. Sam zresztą oceniał doniosłość tego hasła, już wówczas, gdy ono było tylko zamierzeniem, mówił bowiem, że „...moment przeniesienia punktu ciężkości z zewnętrznych okoliczności do duszy dziecka — jest to przewrót podobny do tego, który zdziałał Kopernik, przesuując astronomiczne centrum z ziemi na słońce“.

Tak: zasady amerykańskiej szkoły pracy, mające swoje poprzedniczki w dziełach Froebła, mogą być i są realizowane w przedszkolach z wielkim dla dzieci pożytkiem.

*M. Uklejska.*

## WSZYSTKO ROBIMY SAMI.

Fr. Froebel przekazał nam ładną bajkę-tradycję o ogrodzie, kwiatach i ogrodnicze. Ogród to przedszkole, kwiaty — dzieci, ogrodniczką zaś jest ich wychowawczyni. Wiele wymagań w stosunku do wychowania i pielęgnowania tych

kwiatów wyraził wielki myśliciel w formie symbolów i to może było bezpośrednią przyczyną mylnego ich zrozumienia i nieraz błędnego zrealizowania.

Froebel pierwszy ocenił należycie fantazję dziecka, jako bardzo ważny

czynnik wychowawczy. A jego następcy głosili, że dziecko należy wychowywać wyłącznie w duchu rozbudzania fantazji i uważali, że wszystko, co ogranicza tę fantazję, przyczynia się do tego, że rozwój dziecka nosi wyłącznie praktyczny, ba, nawet czysto materialistyczny charakter. Froebel np. proponował, ażeby w każdym przedszkolu znajdował się kącik zoologiczny (przeważnie dla zwierząt domowych), jako też ogródek warzywny, ażeby dzieci miały sposobność nauczenia się jak należy się obchodzić ze zwierzętami i roślinami, by się przygotować do poważnej i troskliwej pracy w gospodarstwie — w przyszłości.

Następcy Froebela byli jednak tego zdania, że grządka, zasiana pstremi i różnobarwnymi kwiatami, ma większe znaczenie dla rozwoju dziecka, aniżeli ogródek warzywny, bo różnobarwne kwiaty przecież przyczyniają się do rozwoju bujnej fantazji! W rezultacie okazało się, że kiedy dziecko opuściło przedszkole — ognisko swoich marzeń i zabaw, i wstąpiło do szkoły, to zetknęło się niespodzianie z życiem realnym i wymaganiami szkoły i było zmuszone spełniać różne zadania, które wymagały odpowiedzialności. Nie będąc do tego przygotowane, dziecko musiało nieraz dużo przeżyć, nim zdołało się przystosować do nowych warunków.

Obecnie jednak, kiedy już mamy dość bogatą literaturę psychologiczną, opartą na eksperymentach i obserwacjach z życia małego dziecka, stosujemy się w naszej pracy w przedszkolu do wymagań realnej rzeczywistości, oceniając należycie bardzo ważną rolę fantazji w życiu dziecka i odnosząc się z największym uznaniem do gier i za-

baw, jako bardzo ważnego czynnika wychowawczego—nie możemy dopuścić do tego, ażeby dziecko wyrosło na człowieka marzyciela, który spędza życie w odosobnieniu od świata rzeczywistości. Dążymy do tego, ażeby dziecko przygotowywać do życia codziennego nie w sposób gwałtowny, lecz stopniowo, krok za krokiem, odpowiednio do jego wieku i rozwoju. Każda drobnostka, każde najzwyczajniejsze zjawisko w przyrodzie, na które my, dorośli nie zwracamy nawet uwagi, jest dla dziecka potężnym i ożywczym źródłem nowych wrażeń i wiadomości.

Jako bardzo ważny czynnik, rozszerzający świat dziecku i umożliwiający mu nagromadzenie różnorodnych wiadomości przez intensywną i radosną pracę, uważam współpracę z dziećmi przy urządzaniu „domu“ dzieci, jako też wyrabianie przy żywym udziale dzieci, lub przynajmniej w ich obecności różnych pomocy wychowawczych i zabawek.

Dotychczas byliśmy przyzwyczajeni zwracać się do odpowiedniego rzemieślnika, ilekroć zaszła potrzeba najmniejszego i najzwyczajniejszego urządzenia w „domu“ dzieci i staraliśmy się zawołać go wtedy, kiedy dzieci w przedszkolu już nie było. O przyrządy dydaktyczne i zabawki troszczyliśmy się bardzo mało, byliśmy bowiem tego zdania, że koniecznie trzeba je nabyć już gotowe lub nawet sprowadzić z zagranicy. Pewne firmy angielskie wykorzystują to do dnia dzisiejszego i sprzedają pomoce wychowawcze Montessori tylko całymi kompletami. Pojedyncze pomoce można tylko wtedy nabyć, kiedy udaje się przekonać firmę, że ten lub ów przyrząd kupionego kompletu się zepsuł lub zginął.

W naszym przedszkolu starałam się wszystko sama zrobić, zaczawszy od półki lub szafki do zeszytów dzieci i skończywszy na jakimś przyrządzie dydaktycznym. I wtedy nawet, gdy już nie mogłam się obejść bez pomocy rzemieślnika, starałam się, ażeby pracował w obecności dzieci.

Rysowanie, wycinanki z papieru i drzewa, różne wyroby z gliny i piasku i t. d. same przez się zajmują uwagę dzieci. W tych dowolnych pracach interesuje dziecko czynność sama przez się. Robota taka jest przeważnie przypadkowa, zależna tylko od wewnętrznych i zewnętrznych popędów i bodźców, nie ma ustalonego celu i rozwija się stopniowo. Dziecko, dajmy na to, zauważyło glinę na stole i zostało tem zainteresowane. Przybliża się więc do stołu i zaczyna wyrabiać różne rzeczy z tej gliny. Oto ulepiło armatę i w tej chwili armata zamieniła się na miecz, później karabin, to znowu przyjmuje kształt noża, piły lub krzesła i t. d. Ta intensywna, pełna zapалу praca dziecka jest wyrazem jego wewnętrznego życia i jego świeżo odniesionych wrażeń. Dziecko jest zupełnie swobodne w swojej pracy twórczej i kieruje się tylko fantazją i wolą przy wykonaniu różnych form i kształtów. Tendencja determinująca jest zazwyczaj słaba i dziecko nie zawsze wykończy swą pracę. Zupełnie inny charakter natomiast mają prace dla samego „domu“. Tutaj cel jest już zgóry ustalony, praca nie jest przypadkowa, lecz naprzód dobrze obmyślona. Jest tu przede wszystkim dążenie do osiągnięcia pewnych rezultatów, do doprowadzenia pracy do doskonałości. I dlatego też praca rozwija się bezustannie.

Zadaniem wychowawcy jest doprowadzenie pracy do punktu końcowego. Ażeby wykonać taką systematyczną pracę, trzeba jednak posiadać zdolność trafnego wyboru odpowiednich tematów pracy i umiejętności jej zorganizowania.

*Jak urządziłam z dziećmi „dom“ i jak zrobiliśmy potrzebne przyrządy i zabawki?*

Starałam się nie dopuścić do tego, ażeby wszystkie niezbędne rzeczy, których brak nam było w kolektywnym życiu naszego „domu“, zostały sprowadzone niespodzianie i już jako gotowe do użytku. Przedewszystkiem doprowadziłam dzieci do tego, że same zauważyły i zrozumiały konieczną potrzebę posiadania danej rzeczy i wtedy dopiero myśleliśmy: jak mamy ją zdobyć wspólnymi siłami? Naprowadziłam np. dzieci na myśl, że bardzo pożądaną rzeczą będzie zrobić przy szafce do zeszytów osobną półeczkę na ołówki i kredki. Dzieci odczuwały same potrzebę takiego urządzenia. I zrobiliśmy wspólnie tę półeczkę, oczywiście w sposób prymitywny. Czy może sobie ktoś wyobrazić wielką radość i dumę dzieci, kiedy po długiej i natężonej pracy został zawieszony na ścianie jakiś własny ich wyrób? Każdemu, kto tylko przyszedł do przedszkola, pokazywały dzieci to swoje dzieło.

Z biegiem czasu (równoległe do rozwoju dzieci) stały się nasze wymagania większe. Spostrzegamy, że wcale nie trudno zrobić taczkę, co mają tylko 4 ścianki, denko, kółko i 2 kijki (za które się je trzyma). Tak samo łatwo jest zrobić saneczki, pudełko do chowania zabawek i t. d. Jeżeli w pierwszym roku starałam się, aby roboty, na które zwracałam uwagę dzieci, były łatwe i ażeby

praca przy ich wykonaniu trwała nie więcej jak kilka dni, to w drugim roku prace nasze stały się więcej skomplikowane i często wymagały dłuższego czasu. Gdy dzieci nauczyły się już operować nożyczkami, pilnikiem, trzymać w ręku młotek, wbijać gwoździe, trzymać nalezycie ołówek i pendzelek, wszystko wtedy stało się dla nas możliwe.

*Budowanie kuchni w mieszkaniu  
lalek.*

Razem z dziećmi zakupiliśmy tekturę, wymierzaliśmy i naszkicowaliśmy na niej różne części składowe kuchni. Trudniejsze prace przy wypilowywaniu tektury dokonałam sama. Przy malowaniu kuchni białą farbą brały udział wszystkie dzieci, natomiast czarne linje, nadające wygląd kafli, musiałam robić sama. Dzieci nauczyły się przypatrywać cierpliwie pracy i obserwować różne jej stadia. Przekonały się np., że schnięcie farby trwa kilka dni, lub że chcąc wypilować równo jakiś model, trzeba go najpierw wymierzyć i dokładnie „wycechować“. Dzieci zawsze miały świadomość, że praca jest przystępna i że ją wykończymy. Tak samo obmyśliliśmy i zrobiliśmy łóżko, szafę, kredens dla lalek i t. d. (przedtem byłam z dziećmi w pracowni stolarza, przyglądaliśmy się jego pracy, szczegółowo wypytywaliśmy o każdą drobnostkę, a stolarz udzielił nam potrzebnych informacji. Brak nam np. śmietniczek, szufelek do zbierania śmieci, tacy do noszenia naczyń kuchennych, lecz to przecież naprawdę tak łatwo wykonać! Nauczyliśmy się także wyszywać poduszeczki i dywaniki do pokoju lalek, malować firanki na szarem płótnie i t. d. Tym oto sposobem, wy-

konywając jedną rzecz po drugiej, zrobiliśmy wszystkie potrzebne nam sprzęty domowe, przyrządy dydaktyczne i wogóle wszystko, czego nam brakowało w naszym „domu“. Dzieci przyszły do przekonania, że wszystko można zrobić. Coprawda, nie wszystkie dzieci pracowały, niektóre zadowolily się tylko obserwacją, lecz wszystkie miały świadomość, że to ich wspólna praca. Ile nauczyły się dzięki temu, ile im nowych pojęć przybyło! Zapoznały się nie z dalekimi abstrakcyjnymi i obcymi przedmiotami, lecz z najbliższym otoczeniem i to w sposób naturalny przez własne czynności. Pozwalam sobie twierdzić, że zaczęły lepiej widzieć, zupełnie inaczej patrzeć na wszystkie zjawiska otaczające, analizować, syntezować i oceniać. Charakterystycznym będzie następujący przykład: Byliśmy w Łazienkach. Obok nas przeszła dziewczynka, ciągnąca mały wózek. Stefek (ma 5 lat i 6 miesięcy, uczęszcza 2-gi rok do przedszkola) biegł za nią i patrzył w jej stronę przez dłuższy czas. Na moje pytanie, dlaczego to robi, odpowiedział: „niech mi ta dziewczynka da wózek na chwileczkę do przedszkola, a zrobię taki sam“.

Urządzenie „domu“, wspólne wykonanie różnych pomocy wychowawczych wywarło także silny wpływ na dowolne zajęcia dzieci. Dzieci zaczęły się również więcej interesować wyglądem estetycznym swoich prac. Wzmogła się praca kolektywna, tak np. grupka składająca się z 4-ga dzieci, wybudowała w ciągu trzech tygodni samolot z deseczek. Samolot ten miał  $1\frac{1}{4}$  m. długości,  $\frac{3}{4}$  metra szerokości i około 1 m wysokości. Były w nim osobne miejsca dla pilota i mechanika i osobne nawet piętro dla pasa-



zerów. Dzieci były tak przejęte budową samolotu, że myślały o nim i poza przedszkolem i codzien przystępowały do pracy z nowymi planami i kombinacjami. Tak np. przyniosło jedno dziecko sznurki, do których były przywiązane małe kółeczka, to miało być radio na samolocie. Drugie przyniosło część przyrządu elektrycznego, — miał on służyć do oświetlenia samolotu, i t. d. Lecz te wszystkie roboty i zabawki, które były owocem fantazji, nie przeszkodziły, by ta sama grupa przystąpiła jednocześnie, z własnej inicjatywy do budowy szafki do pokoju lalki. A przy tej pracy nie zadowolili się już „tak zwanymi“ drzwiczkami (zrobionymi z papieru lub szmatki), lecz prosiły mnie, żebym poszła z nimi kupić zawiasy i łańcuszek, by drzwiczki „naprawdę“ dawały się zamykać i otwierać. Trzy razy wymierzyły dzieci tekturę i wypilowały ją, żeby zrobić ładny gzyms do szafki, aż nareszcie został wybrany jeden, który był jednogłośnie uznany przez wszystkich jako najstosowniejszy i najładniejszy.

To samo było przy budowie z gliny, piasku i klocków. Tak np. zbierało się 4 lub 5 dzieci i zajmowało się w przeciągu kilku dni jakimś budowaniem z klocków. Codziennie robiły różne kombinacje i upiększały te budynki różnymi ozdobami, a zawsze przechodziły obok nich ostrożnie, aby ich nie popsuć. Ze współczuciem patrzyły dzieci na swoich kolegów lub koleżanki, którym runął budynek klockowy i chętnie pomagały im przy odbudowie.

Gdy jakieś dziecko przyniosło do przedszkola kupioną zabawkę, b. często zabawka została rozebrana na części składowe. Lecz nie był to moment destrukcyjny, odwrotnie nawet — konstrukcyjny. Każda część została natychmiast skopjowana i wycięta z tektury, następnie wszystkie części spajano i malowano. Często zdarzało się, że dzieci dodawały nawet własne nowe kombinacje.

Jakie cele osiągnęłam przy takiej pracy?

1. Wciąganie dziecka do wspólnej pracy przy urządzeniu „domu“, przygotowaniu potrzebnych przyrządów dydaktycznych i zabawek daje możliwość rozszerzania i pogłębiania wiadomości o przedmiotach, których używa i które znajdują się w jego otoczeniu.

2. Dziecko uczy się wyszukiwać niezbędny materiał, przewyżczać napotykaną trudności i każdą rozpoczętą robotę doprowadzić do końca, co jest niejako przygotowaniem do poważniejszej pracy szkolnej.

3. W dziecku rozwija się zmysł społeczny przez wspólną pracę, dla osiągnięcia wspólnego celu.

4. Rozwijają się uczucia estetyczne.

5. Rozwija się inicjatywa i aktywność.

6. Zrozumienie, ile trudu wymaga każda praca, rozwija w dziecku poszanowanie dla otoczenia.

*I. Zalcman.*



## ZIMOWA DIETA DZIECKA.

Z maleńkiej komórki drobnowidzowej rozwija się człowiek przez jej mnożenie się — od jednej, początkowej, aż do niezliczonych miliardów. Materiał do budowy swego ciała czerpie organizm początkowo, aż do chwili przyjścia na świat, z krwi własnej matki. W dalszym ciągu całe zapotrzebowanie na budowę i remont zniszczonych komórek, na wszelkie czynności życiowe, jak ruch i praca, na ciepło i, wreszcie, na pewne funkcje samoobrony przed chorobą pokrywa człowiek z pożywienia.

Im młodszy organizm, tem, stosunkowo, większe jest to zapotrzebowanie. Dwie są tego przyczyny. Jedna — to potężny impet rozwojowy — wzrostu i wagi, druga — to olbrzymia, w stosunku do wagi ciała, powierzchnia skóry, przez którą ciało dziecka traci dużą część swego wewnętrznego ciepła.

Rozwój fizyczny ciała dziecięcego nie odbywa się równocześnie w ciągu całego roku: latem i jesienią (wczesną) wzrasta długość ciała, zimą i wczesną wiosną powiększa się waga. Toż samo obserwujemy, naogół, u zwierząt czworonożnych. Fizjologiczne zwiększanie się wagi w czasie najchłodniejszej pory roku wymaga przystosowania do tego zjawiska pożywienia.

Zimą traci człowiek wiele ciepła: przez skórę i oddychanie; zimowy chłód zmusza go do szybkiego ruchu, dzięki któremu, z jednej strony wytwarza on w swoim ciele większy zapas ciepła, z drugiej strony jednak wyczerpuje zasoby tej energii, która służy mu za źródło tego wzmoczonego ruchu.

Pożywienie nasze składa się z 5 za-

sadniczych składników: wody, białka, węglowodanów, tłuszczu i soli.

W warunkach normalnych nie wszystkie te składniki służą do jednego celu. Białko to przede wszystkim materiał plastyczny: zużytkowuje je człowiek do budowy nowej tkanki i do reparacji komórek zniszczonych. Tłuszcz — to pierwszorzędne paliwo, jak i węglowodany; różnica między nimi jest jednak ta, że węglowodany (cukier, mąka) spalają się łatwiej i prędzej, a tłuszcz — jedynie częściowo: resztę jego człowiek magazynuje w sobie w postaci t. zw. podskórnej podściółki tłuszczowej — na cięższe chwile swego życia, kiedy zapasy węglowodanów nie wystarczają, aby pokryć całe zapotrzebowanie ciepła.

Jak zatem widzimy, pożywienie dziecka zimą musi się różnić od letniego, aby rozwój odbywał się w ramach normy fizjologicznej (letni wzrost ciała, a zatem, znaczniejsze zapotrzebowanie materiału plastycznego — białka, zimowy wzrost wagi — zwiększanie się ilości tłuszczu i większe zapotrzebowanie paliwa, dającego ciepło — węglowodanów).

Jeżeli chodzi o tak również ważny składnik pokarmowy, jakim jest woda (ciało ludzkie w dwóch trzecich składa się z wody), to zużycie jej zimą jest znacznie mniejsze, aniżeli latem.

Przyczyną tego jest zmniejszone pocenie się wskutek znacznie słabszego wytwarzania się ciepła w organizmie i łatwiejszego jego oddawania przez skórę.

Gdyby nas zatem zapytano, na czym polegać powinna różnica między letnią i zimową dietą dziecka, to odpowiedź

na to pytanie, wobec wszystkich wymienionych wyżej faktów, nie byłaby zbyt trudna.

Więcej węglowodanów, więcej tłuszczu, mniej białka i wody; zresztą pożywienie zimowe powinno być wogóle więcej obfite, niż latem. Niestety, dzieci nasze w tej właśnie porze roku mają najgorszy apetyt. Wpływa na to przede wszystkim brak powietrza, dłuższe siedzenie w zamkniętych pomieszczeniach — w domu lub szkole, brak podniecającego wszelkie funkcje fizjologiczne słońca, no i mniej ruchliwy tryb życia.

Pod temi dwoma ostatnimi względami społeczeństwo nasze zaczyna powoli wstępować na bardziej racjonalną drogę wychowawczą: coraz częściej i w coraz większej liczbie widuje się dzieci na ulicy, w ogrodach i parkach nietylko w słoneczne dni zimowe, lecz i podczas chmurnej, śnieżnej, lub nawet dżdżystej pogody. Szkoły urządzają dłuższe lub krótsze spacery, nie licząc się tak, jak dawniej, z poziomem ciepłomierza.

Jest to objaw pocieszający. Nie należy jednak zapominać, że odporność na zimno, a zatem większa lub mniejsza skłonność do t. zw. przeziębień, zależna jest nie tylko od właściwego ubrania, ale, przedewszystkiem od tego, czy dziecko dobrze jest nakarmione. Potrawy mączne, większe ilości cukru, owoce, większe ilości masła i tak łatwego do

strawienia mleka (zawierającego poza tem sporą ilość t. zw. witamin rozwojowych) — to są najważniejsze produkty spożywcze, które podawać będziemy dziecku zimą.

Na spacerzy w chłodniejsze dni przyda się zawsze kawałek cukru, tak, jak to widzimy u sportowców — narciarzy i łyżwiarzy.

Jeszcze kilka tylko słów o wodzie. Odwyczailiśmy się już od przesądu, jakoby woda mogła szkodzić zdrowiu przy spożywaniu pewnego rodzaju pokarmów (kapusta, świnina i t. p.). Bardzo to jest pięknie z naszej strony, lecz byłoby nie do wybaczenia, gdybyśmy zapomnieli o pewnej okoliczności. Trawienie w żołądku, czy w jelitach odbywa się najlepiej przy pewnej ciepłocie (około 37<sup>0</sup> C.); ochładzanie błony śluzowej tych narządów podczas procesów trawienia znacznie je upośledza i w rezultacie może być przyczyną poważnych zaburzeń, zwłaszcza, gdy do żołądka wprowadzamy stosunkowo gorące potrawy. Z drugiej strony, jak to powiedzieliśmy już wyżej, zapotrzebowanie organizmu na wodę zimą jest mniejsze, aniżeli latem.

Jeżeli zatem nie chcemy zaszkodzić zdrowiu dziecka, nie pozwalajmy mu na używanie większych ilości wody w sezonie zimowym i nie dajmy mu pić zbyt chłodnych napojów.

*Dr. M. Gromski.*



## II.

PRYMITYWNA BAŚŃ LUDOWA I CZARODZIEJSKIE BAJKI<sup>1)</sup>.

Baśń ludowa czerpie treść z przyrody i stosunku do niej człowieka. Zwierzęta uosabiają tu ludzi, posiadają ich uczucia, wady, namiętności.

Baśń mówi o czasach odległych i wyraża cześć, jaką człowiek czasów zamierzchłych żywił dla niższych tworów. Przedstawia wysiłek człowieka, zmagającego się z siłami przyrody.

Pierwotne baśnie ludowe mają wysoce rozwinięty pierwiastek moralny. Uczciwość, poszanowanie autorytetu, miłość ludzkości i rodziny, dzielność, zręczność, pomoc słabszym i uciemżonym — wszystko to znajduje swój wyraz w bajkach ludowych.

Dziecko normalnie rozwinięte posiada w swej naturze instynktowne poczucie moralności. Baśń ludowa pozwala mu rozwijać wrodzone wzruszenia.

W baśni pełno cudownych, nadzwyczajnych zdarzeń. Dusza dziecka otwiera się ku nim z całą wiarą. Oto ukazują się straszliwe monstra i smoki, to znów przyjazne i wrogie ludziom zwierzęta, dobre wróżki, bogowie, karzelki, olbrzymy. A wszędzie pełno poezji i umiłowania przyrody.

Jednym z ważnych zadań etnologji jest odbudowa i odtwarzanie zaczątków pierwotnych literatur. Wobec tego, iż człowiek na pierwszych szczeblach cywilizacji posiada sposób wypowiedzenia myśli prosty — zaczątki ludowej literatury przedstawiają niesłychaną wartość ze stanowiska wychowawczego.

<sup>1)</sup> Patrz: Patridge: „Opowiadanie bajek w szkole i w domu”.

Baśń ludowa cieszy się u dzieci wielkiem powodzeniem, odpowiada bowiem ich umiłowaniu zwierząt, ciekawości przygód oraz posiada duże poczucie humoru.

Czarodziejskie bajki, to w dużej mierze baśnie ludowe. One również przedstawiają świat fantazji.

Stosunek wychowawczy do nich ulega zwolna zmianie. Dawniej szkoła tolerowała czarodziejską bajkę, jako dozwoloną rozrywkę dla dziecka, dziś widzi w niej środek wychowawczy. Bajka bowiem czarodziejska posiada wartości moralne.

Wyrosła z opowieści religijnych, posiada ten sam pierwiastek: wiarę słuchacza w prawdziwość zdarzeń, w świat niewidzialny. Rzeczy nadprzyrodzone ożywia i czyni realnymi, podnosi zasadę dobrej woli i budzi poczucie bezpieczeństwa wobec surowych sił natury. W czarodziejskiej bajce dziecko nieświadomie dostrzega własne życie. W życiu realnym dziecka nieraz ciąży poczucie własnej bezbronności, świat zewnętrzny jest mu obcy i doznaje uczucia osamotnienia. W czarodziejskiej bajce życzenia dziecka realizują się. Znajduje ono szczęśliwe wyjście z trudnego położenia. Czarodziejska bajka rozwija w małym stworzeniu pierwiastek wiary we własne siły, w moc opiekuńczą dobrych duchów.

Dodajmy, iż proste bajki ludowe są najczęściej bardziej wartościowe od tego rodzaju bajek współczesnej literatury.

*Wacława Kiślańska.*

## S T Y C Z E Ń.

Siedzi styczeń cały w śniegu, pod  
krzakiem,  
Aż tu jadą trzej królowie z orszakiem,  
W gronostajach, z koronami na głowie,  
Jeden murzyn, a dwaj biali królowie.

Bystre konie i wielbłądy wstrzymali,  
I o drogę do Betleem pytali:  
Jak tu jechać, by tę gwiazdę dogonić,  
I Dzieciątku się najrychlej pokłonić?  
*H. Zawadzka.*



## W Z I M I E.

*Jak się dzieci bronią przed zimnem.*

Wychowawczyni wypytuje, jakie zmiany zachodzą w powietrzu. Czy zimno nie wyrządziło dzieciom jakiej krzywdy, czy które nie odziębiło rąk albo nóg, czy które nie zaziębiło się, czy które nie chorowało. W jaki sposób matka ubiera was w zimie? Widzę, że macie dosyć ciepłego ubrania, więc mróz tak łatwo do was się nie dostanie.

*Jak się bronią zwierzęta przed zimnem.*

Dzieci wyliczają zwierzęta, które znają, lub o których słyszały. Zwierzętom, które stale przebywają w budynkach, jak krowom, owcom, świniom, źle się nie dzieje, nie zmarzną — ale inne, jak konie, osły, psy, zające, lisy, kuny, tchórze — co się z nimi dzieje? Mogłyby na śmierć zamarznąć, ale na szczęście, że wszystkim im na zimę odraasta gęsty i długi miękki włos. Przyjrzyjcie się koniowi, czy tak wygląda, jak w lecie. Wygląda, jakby miał ciepły kożuszek na sobie. (Wycieczka do obory, stajni, by dziecko mogło pogłaskać i poznać zimowe owłosienie zwierząt).

*Jak bronią się rośliny.*

Jak wyglądają w zimie kwiaty, trawy, krzaki i drzewa? Czy wszystkie drzewa mają nagie konary i gałęzie? które drzewa są w zimie zielone? (drzewa iglaste). Czy trawy i inne roślinki poginęły? Nie wszystkie, bo dużo drzemie teraz w ziemi, a na wiosnę znów się obudzi i rozwinie. A czy wam się zdaje, że drzewo, krzaki i korzonki w ziemi nie odczuwają mrozu. — o, i bardzo. Nie obroni ich ani miękkie futerko, które chroni zwierzęta, ani pierze, które ptakom nie daje zmarznąć — ale obroni kto inny — śnieżek puszysty. Jak wyglądają drzewa i krzaki w zimie? Śnieg jest dla nich i dla całej ziemi futerkiem. Niech sobie mróz hula po świecie, śnieg go nie dopuści do roślinek, otuli je swoim białym płaszczem, a pod nim mogą spokojnie drzemać do wiosny.

*Jakie przyjemności lub zabawy dostarcza dzieciom zima.*

Niech dzieci opowiedzą, jakie zabawy urządzały w zimie. Saneczkowanie: gdzie jeżdżą, z kim, jakie mają saneczki, jakie przytrafiają się wypadki lub wydarzenia.

Łyżwowanie. Lepienie bałwana (opowiedzieć coś o nim).

Kto jeździł dużymi sankami. Dlaczego koniom, zaprzęgniętym do sanek, przywiązują dzwoneczki?

Ho! cierpliwości, panie bałwanie!

Wnet pan już cały przy płocie stanie,

Dwa węgle — oczy, usta — z buraka,

Na głowie czapa nie byle jaka,

A do rąk damy dwa tegie kije,

Jak przyjdą wilki, niech pan je bije.

(H. Z.).

Zabawa w śnieżki.

W zimie mamy choinkę. Niech każdy coś o niej opowie, jak to było.

*Co ładnego przynosi zima śnieżna* (spacer w dzień pogodny).

Wszędzie jest czysto, białe i ładnie. Śnieg mieni się na słońcu różnemi barwami. Ślicznie wyglądają ośnieżone drzewa. Płatki śniegu mają kształt bardzo ładnych gwiazdeczek, które lekko fruują w powietrzu, tak, jakby się ba-

wiły ze sobą. Mróz tworzy na szybach dziwne kwiaty, liście i gwiazdy.

Ale czasem za wiele śniegu upadnie, zasypie drogi, chodniki. Jak wtedy ludzie sobie radzą? Zgarniają, zmiatają śnieg. Czemu? Co robią ze zmiecionym śniegiem?

Na wsi zdarza się, że śnieg tak zasypie drogi, że wozy ruszyć nie mogą, pociągi stają, a zgarniać jest niepodobna. Zdarzają się też w zimie zamiecie — a wtedy łatwo jest zmylić drogę. (Opowiedzieć wypadki z ludźmi w czasie zamieci śnieżnych).

*Zajęcie — wycinanie.* Z białego papieru dzieci wycinają drzewa i przyklejają je na czarnym (okładkowym) papierze, potem, pociągnąwszy ten sam czarny papier lekko gumą arabską, posypują solą lub boraksem, otrzymują krajobraz zimy. Zręczniejsze dzieci mogą pododawać różne inne wycinanki, jak: saneczki, zwierzęta, ptaki i t. p.

M. Radziwillowiczowa.

## PTAKI W ZIMIE.

(Rozmowy, nadające się do prowadzenia z dziećmi na wsi).

Wychowawczynie poleca dzieciom, by (w ciągu np. tygodnia) zwracały uwagę na ptaszki, które u nas pozostały na zimę na podwórkach, w ogródkach lub na polu.

Codziennie któreś dziecko przynosi jakąś nowinę: jedno widziało wronę, inne srokę, jeszcze inne jakiegoś niebieskiego ptaszka (sikorkę modrą) i t. p.

Wychowawczynie wypytuje, czy ptaszek siedział na gałęzi, czy fruwał, czy chodził po ziemi i t. p., a jednocześnie

ustawia na półce tegoż ptaszka, najlepiej wypchanego. Jeżeli nie ma odpowiednich okazów, to lepi je z gliny i odpowiednimi farbami maluje. Duże ptaki, np. wrony, sowy, można w ostateczności dać w postaci obrazków lub wycinanek.

W ciągu kilku dni na półce utworzy się kolekcja ptaków z najbliższych okolic: wróble, kawki, wrony, sroki, dzięcioły, sikorki, gile, szczygły, kuropatwy, sójki, sowy i t. p.

Często się zdarza, że dzieci nie umieją nazwać ptaka, chociaż go dobrze znają. To też wychowawczynie powinna często mówić z dziećmi o tych „gościach” z półki, a nazwy ich utrwały się w pamięci dzieci.

— Który z ptaszków jest najładniejszy? (sikorka, szczygiełek) pożądanoby mieć okaz żywy. W miastach, na targu często chłopcy sprzedają drobne ptaszki w klatkach, można je niedrogo kupić, a po paru dniach, gdy się dziecko zapozna dobrze z niemi — wypuścić z klatki (o ile niema wielkiego mrozu).

— Którego ptaszka chcielibyście same ulepić? Dobrze, niech będzie szczygiełek.

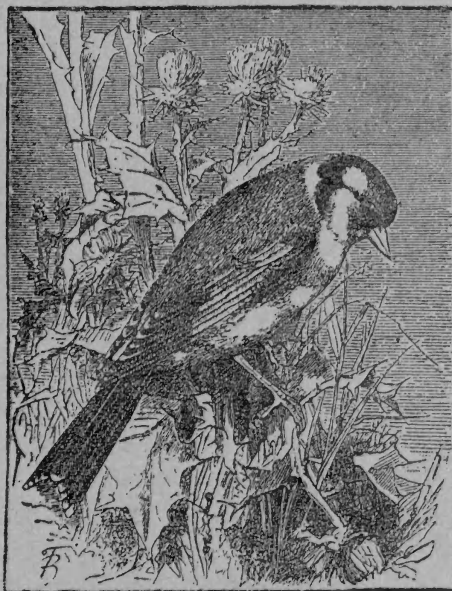
Wychowawczynie wybiera z pomiędzy ptaszków szczygiełka, stawia na miejscu widocznym i zachęca dzieci do wypowiedzenia się, dlaczego tak im się ów ptaszek podoba.

Przyglądając się żywemu lub wypchanemu albo ulepionemu przez wychowawczynię ptaszkowi, dzieci same lepiej szczygiełka, a potem porównują jego upierzenie z upierzeniem innych ptaszków, wybierają odpowiednie farby i starają się swego ptaszka ubarwić podobnie do prawdziwego.

O szczygiełku jest taka bajeczka.

Kiedy Pan Bóg stworzył ptaki, to każdemu z nich nadawał właściwe barwy. Wszystkie one cisnęły się, aby jak najprędzej dostać przybranie; tylko skromny szczygiełek czekał cierpliwie swojej kolei, nie pchając nikogo. A gdy się już nareszcie doczekał, wszystkie farby były zużyte na ozdoby dla innych. Zapłakał wówczas biedaczek, że nie będzie miał barwnych piórek. Ale Pan Bóg ulitował się nad nim, umoczył pędzelek

w resztkach, pozostałych na miseczkach i umalował niemi szczygiełka. Najwięcej miał farby brunatnej, więc ozdobił wierzch ptaszka, ale już na spód nie starczyło, więc dodał farby białej, na ogonek wziął czarnej; żółtej miał mało — więc pomalował skrzydełka tylko do połowy, a od połowy zrobił czarne; jeszcze gdzieś wyskrobał odrobinę farby czerwonej, więc się ucieszył i na łebku ptaszka plamkę wymalował. I dostał ptaszek barwniejsze i bardziej urozmaicone piórka od innych ptaków.



## II. Czem się żywią nasze ptaki w zimie?

Dzieci opowiadają, gdzie widziały zerujące większe ptaki i wróble. Ale czem się żywią owe drobne ptaszki, jak np. szczygiełek, nieśmiały, bojaźliwy?

Wiadomo, że ptaki lubią nasiona, ale gdzie je teraz znaleźć można? Wychowawczynie doprowadza dzieci szeregiem

wspomnień do przeświadczenia, że liczne owoce i nasiona pozostały wszak na drzewach, krzewach i na suchych łądych różnych chwastów. Ot, choćby ten — oset (dzieci oglądają oset, wydostają nasiona). A w lesie i w ogrodzie ileż ich zimuje na jesionach (gile bardzo lubią nasiona skrzydlaków jesionowych, klonowych, jaworowych), na bzach, na dzikiej róży, w szyszkach drzew iglastych. Wychowawczynie przynosi gałązki jodłowe, sosnowe lub świerkowe z szyszkami, które rozdziela na części i poleca dzieciom wydostać nasionka. Szczygiełkowi nieraz i igły jodłowe smakują, w zimie nie można być wybrednym! Dzieci dostają swojego wczorajszego szczygiełka i ustawiają na kawałku deseczki lub grubej tekturki, umocowują na niej gałązkę świerkową, jodłową lub sosnową, położą szyszkę blisko ptaszka, by mógł wydziobać drobne nasiona, które wylatują z szyszki. Inne dadzą ptaszкови, jako pożywienie, puszyste nasionka ostu.

Komuś przychodzi myśl, że trzeba „zrobić zimę“ — więc zlekką smarują podstawkę gumą arabską i posypują solą.

Szczygiełek i w zimie ładnie śpiewa, oto jego piosenka:

„Jestem sobie ptak malutki  
Ze szczyglów rodziny,  
Do swych braci podobniutki  
Co do odrobiny.  
Mam więc postać, kształt i miarę  
Każdego szczygiełka,  
Krasną główkę, ocząt parę  
I żółte skrzydełka.  
Ród mój, chociaż jest tak mały,  
Zna go każdy przecie,  
Śpiewa, fruwa przez rok cały  
I w zimie, i w lecie“.

M. S.

W ten sposób możemy zaznajomić dzieci z innymi ptakami.

M. Darewska.

## Z I M A.

Idzie sroga zima,  
Nic jej nie zatrzyma.

Nasze prośby nie pomogą,  
By szła sobie inną drogą.

Niech umyka choćby wozem,  
Razem z wichrem, śniegiem, mrozem!

Niech ucieka choć koleją  
Z ślizgawicą i zawieją!

Niechby nawet samochodem  
Razem z zimnem, szronem, lodem!

Ale ona nas nie słucha,  
Mroźnym wichrem w szyby dmucha:  
— Ani mi uciekać śni się,

Nic mi wasze widzimi się.  
Nie pomoże wypraszanie,  
Teraz moje panowanie.  
Będę kilka tu miesięcy,  
A jak zechcę, to i więcej,  
I na pewno zobaczycie,  
Że mię sami polubicie.

E. M.

Po parokrotnem przeczytaniu wiersza wychowawczynie przeprowadzi z dziećmi rozmowę na temat: Co przykre go przynosi nam zima? (wicher, śnieg, mróz, ślizgawica, zawieja, szron, lód).



## WIERSZYK O ZIMIE.

Idzie sobie polem  
Śliczna pani zima,  
Śnieg wokoło sypie,  
Łodem rzeki ścina.

Idzie sobie, idzie  
Od wioski do wioski  
I swawolną dziatwę  
Szcypie w małe noski.

Ponsowieją noski,  
Ponsowieją uszka,  
Przesypana śniegiem  
Każda w sadzie dróżka.

Każde drzewo w lesie  
W białej szacie stoi,  
Każdą szybkę w oknie  
Sto gwiazdeczek stroi.

Idzie sobie, idzie  
Śliczna zima borem,  
Aż stanęła wreszcie  
Przed Janeczki dworem.

Klaszcze Jania w rączki,  
Nos na szybce trzyma:  
— Mamo! — woła — mamo!  
Przyszła pani zima!

*N. Foltńska.*

## CHOINKA I RENIA.

Zapraszała  
Renia mała  
Choineczkę w goście:  
— Przyjdź-że do nas,  
Przyjdź przez rzekę  
Po lodowym moście!

No i przyszła choineczka  
W Boże Narodzenie,  
Ucieszyła,  
Ubawiła  
Naszą małą Renię.

*E. Szelburg.*

## ŚNIEG.

Reni było trzeba  
srebrnej gwiazdki z nieba,  
więc Boziuńka mała  
tyle ich zesłała,  
że się ziemia cała  
stała srebrno-biała.

*L. Sz. Zar.*



## ĆWICZENIA RACHUNKOWE.

Dajemy tu kilka przykładów z życia dzieci. Korzystamy ze wszystkiego, co się nadarza, aby dzieciom uprzyjemnić i ułatwić przyswojenie pojęcia o liczbie. Zżytkowujemy do tego wzrok, słuch i dotyk.

*Ćwiczenie z dzwonkiem* (dla dzieci młodszych): Jedno dziecko dostaje dzwoneczek i staje z tyłu, za plecami dzieci lub też w drugim pokoju i dzwoni raz, dwa lub trzy razy. Pozostałe dzieci klaszczą w dłonie tyle razy, ile razy słyszą dzwonienie. Innym razem zamiast klaskania będą podnosić palce, uderzać w stół, skakać i t. p., wymawiając jeden lub dwa. Kilkoro dzieci może na tablicy oznaczać kreskami luk krzyżykami każde odezwanie się dzwonka.

### *Ćwiczenie z pudełkami.*

Każde dziecko dostaje trzy jednakowe pudełka (np. pudełka od zapalek). W jednym jest jeden przedmiot, w drugim dwa przedmioty, w trzecim trzy, (kamyczki, guziki, ziarenka, groch, paciorki i t. p.).

Nie jest konieczne, by wszystkie dzieci miały pudełka i ich zawartość jednakowe. Trzeba jedynie, by każde dziecko miało te same przedmioty w pudełkach.

a) Dzieci kolejno otwierają pudełka i mówią: w jednym pudełku mam kamyczki, w drugim 2 i t. d.

b) Zamknijmy pudełka, zmieszajmy je i polemy dzieciom z zamkniętymi oczami, lub z rękami, założonemi za siebie, rozpoznać zawartość pudełka.

c) Zamknijmy znów pudełka, zmieszajmy je i postawmy na stole. Teraz będzie dziecko badało zawartość przy pomocy słuchu, przysłuchując się szmerom, jakie wydają pudełka przy potrącaniu.

(Dla dzieci nieco starszych). Dziecko rysuje na podłodze lub na stole kredą kilka kółek (5, 6) i wybiera jakies zabawki, które ma w większej ilości, np. laleczki bibułkowe, kamyczki, guziczki i t. p., bierze tyle razy po cztery laleczki, ile jest narysowanych kółek. W każdym takim kółku ma ustawić swą czwórkę lalek inaczej, np. 4 lalki obok siebie; 3 w jednym rzędzie, jedna naprzeciwko; po 2 naprzeciw siebie i t. d.

1) Zwrócić uwagę dziecka, że liczba lalek jest wszędzie ta sama, tylko w każdym kółku jest inny układ.

Inne dzieci w swoich kółkach mogą ułożyć kasztany, jeszcze inne — kamyczki, klocki i t. p.

2) Dzieci dowiadują się, że niezależnie od ugrupowania przedmiotów nazwa ich ilości jest ta sama — 4.

(Dla dzieci, które już zapoznały się z cyframi).

Każde dziecko ma 2 koperty, z których jedna zawiera 4 obrazki, lub też kwadraty kolorowe; druga — 4 tekturki, na których są poprzylepiane duże cyfry (z kalendarza) od 1 — 4.

a) Wychowawczyni pokazuje pewną ilość obrazków; dzieci, nie mówiąc, muszą pokazać cyfrę, która oznacza ową ilość obrazków.

b) Przeciwnie — wychowawczynie pokazuje pewną cyfrę — dzieci muszą wyjąć ilość obrazków, odpowiadających cyfrze.

c) Wychowawczynie wymienia liczbę, dzieci muszą pokazać cyfrę, odpowiadającą ilości obrazków.

A. L. .

## DZIECKO A DŹWIĘK.

### *Śpiew.*

Które z was może zaśpiewać jaką piosenkę? Teraz zaśpiewajcie chórem ulubioną waszą piosenkę. Czy słyszaliście kiedy człowieka, śpiewającego przy pracy? Pastuszek, rolnik, dziewczęta przy robocie w polu i w domu, czasem żeglarz, jadący łódką. Czy wy śpiewacie kiedy, pracując, lub bawiąc się?

Czy tylko ludzie śpiewają? ptaki. Nazwijcie te, które ładnie śpiewają. Który ptak głośno śpiewa wczesnym rankiem? Który grucha? Który kracze? Jak się odzywa pies? szczeka, wyje... Kot, koń, owca, krowa? Kiedy i gdzie rechoczą lub kumkają żaby?

Jakie zwierzęta wcale głosu nie wydają? ryby, ślimaki, robaki, motyle, mrówki i t. p.

### *Instrumenty muzyczne.*

Jeżeli wychowawczynie ma fortepjan, skrzypce, mandolinę lub jaki inny instrument, niech zagra najpierw coś wesołego, potem coś smutnego, coś do tańca, do marsza, jakąś znaną piosenkę. Czy skrzypce zawsze śpiewają te same piosenki? Skąd wychodzą te piosenki? Kto zmienia te piosenki. Pani porusza palcami, raz prędzej, raz wolniej. Raz przyciśnie jedne struny, raz drugie.

Czem porusza struny — smyczkiem i przyciska palcami.

Czy znacie taki instrument, w który trzeba dmuchać, żeby wydał dźwięk: fujarka, trąbka, flet. Czy potrafilibyście ładnie grać na nich? Nie, trzeba się długo uczyć, żeby umieć zagrać na nich piosenki. Wyliczyć jeszcze, jakie instrumenty muzyczne: bęben, harmonijka, cymbalki. Jak się nazywa zebranie ludzi z różnymi instrumentami, którzy grają jednocześnie, każdy na innym? Orkiestra. Kto kieruje orkiestrą? Wybijają takt. Dlaczego? Kto widział taką orkiestrę i gdzie?

*Uszy.* Pozatykajcie rękami uszy, odwróćcie się ode mnie i słuchajcie, co powiem (Wychowaw. mówi zdanie po cichu).

— Co powiedziałam? Nie słyszeliście? Dlaczego? Do czegoż wam potrzebne są uszy? Czy spotykaliście takich ludzi, którzy, mając uszy, nic nie słyszeli. — To są głusi.

*Cisza.* Kiedy mamy zupełną ciszę? W nocy, kiedy wszyscy śpią. Na wsi, na polu, w ogrodzie.

Czy lubicie ciszę?

*Szum.* Polecieć dzieciom zupełną ciszę. Co słyszycie? Ruch zegara. Ktoś otwiera drzwi. W drugim pokoju ktoś chodzi. Otwórzmy okno. Co słyszemy?



Jedzie dorożka, wóz, auto — dzieci bawią się, przechodnie idą. Gdzie lepiej posłyszemy hałas uliczny: w pokoju czy na ulicy? Niech jedno dziecko stanie w jednym kącie pokoju, a drugie — w przeciwnym i to pierwsze powie coś pocichu — czy drugie posłysz (jeśli to jest w przedszkolu lub w szkole — niech dziecko z pierwszej ławki powie coś do kogoś z ostatniej). A teraz niech się dzieci zbliżą do siebie i powtórzą to samo. (Należy wykonać kilka takich doświadczeń z głosem, zegarkiem, młotkiem, by przekonać, że lepiej się słyszy zbliska, niż zdaleka).

Wylicz, co możesz usłyszeć na ulicy? na podwórku. Gdzie jest największy hałas — tam, gdzie dużo się zbierze ludzi, na kolei, na targu, na podwórkach szkolnych.

Czy znacie takich ludzi, których praca wytwarza dużo hałasu? Stolarz, cieśla, który piłuje drzewo, kowal, gdy kuje żelazo, drwal, który rąbie drzewo, ślusarz, bednarz i t. p.

Wyliczcie takich pracowników, którzy pracują w zupełnej ciszy: malarz, krawiec, fryzjer i t. p.

*Gra.* Ślepa babka stoi w środku koła z zawiązanymi oczami. Ktoś woła ślepa babkę — poznać po głosie, kto to,

1) Gdzie stoi osoba, która mnie wołała.

2) Z zawiązanymi oczami zgadnąć, na jakim instrumencie grają.

3) Co spadło do pudełka, pieniądz, sześcian.

*H. Marjusz.*

## ĆWICZENIE ZMYŚLÓW.

*Butelki i korki.* Na stole poustawiane są butelki i buteleczki różnej wielkości, a obok leżą korki. Dziecko dobiera korek do odpowiedniej butelki.

*Pudełka.* Mamy szereg pudełek różnej wielkości i kształtu, a oddzielnie leżą przykrywki. Dziecko dobiera do każdego pudełka właściwą przykrywkę.

*Tasiemki kolorowe* (lub karton) w jednym kolorze różnej długości, zakończone kółeczkami (foremki do guzików).

Najkrótsza tasiemka ma 20 cm długości każda następna o 10 cm. dłuższa. Dzieci dostają do rąk taśmy (każda 4-ka dzieci dostaje taśmy jednako-

wej długości), obchodzą marszem salę, zmieniając kilka razy pozycję rąk: trzymają taśmę z wyciągniętymi do przodu rękami, nad głową, ze spuszczonej rękami i wkońcu stają w kole.

Na dany znak wstępuje jedno dziecko w środek koła i trzyma przed sobą wyciągniętą taśmę (najdłuższą). Te dzieci, które mają taśmy tej samej długości, zbliżają się do siebie i układają na podłodze figurę własnego pomysłu.

Następnie wychodzą na środek dzieci, mające taśmę następnej długości i dopełniają swoimi taśmami kształt poprzedni i t. d., dopóki wszystkie taśmy nie zostaną użyte. Wtedy wszyst-

kie dzieci tworzą koło i wykonywają szeregi żywych ruchów: skaczą, biegają, obracają się, zbliżają się i oddalają od ułożonej gwiazdy, wkońcu zabierają swoje taśmy kolejno, w odwrotnym porządku. Wkońcu dzieci, mające taśmy

jednakowej długości, ustawiają się parami i kończą grę marszem.

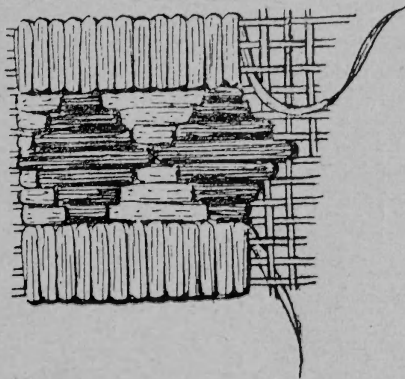
U w a g a. Zabawa powyższa musi się odbywać przy muzyce lub śpiewie chóralnym.

*A. Gawrońska.*

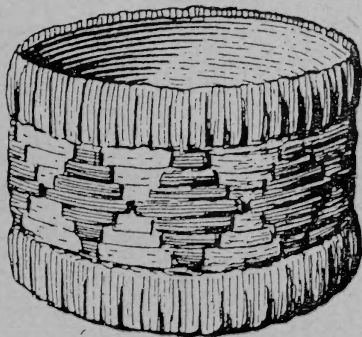
## R O B O T Y.

### KÓŁKO DO SERWETY.

Ładne i praktyczne są roboty z rafji na grubej kanwie. Dobierając harmonijnie kolory rafji, można wyszywać



najrozmaitsze desenie. Na początek łatwą robótką będzie kółko do serwety.



Na pasku długości 17 cm i szerokości  $4\frac{1}{2}$  cm wyszywamy deseni pasemkiem rafji nawleczonem na grubą igłę (rys. 1). Kolory mogą być: szafirowy, złoty i naturalnego koloru rafji. Po skończeniu pasek zszyć tak, aby jak najmniej było znać miejsce zeszywania, a potem podszyć kawałkiem odpowiedniego koloru jedwabiu lub satynki (rys. 2).

Dobre też będą wyszyte rafją: teczka na gazety, worek do roboty, podstawka pod wazonik lub szklankę, torbka na chusteczkę i t. p.

*M. Skłodowska*

### KWIATY JAPONSKIE.

Wziąć jedną albo parę ładnych gałązek z drzewa lub krzaku, włożyć je do wazonika napełnionego piaskiem. Z kolorowej bibułki, np. różowej, powycinać jakieś drobne kwiatki (naśladując np. kwiat jabłoni), nawlec na cienki drut i przyczepić do gałązki.

Taka gałązka w wazoniku wygląda bardzo efektownie.

Gdy się kwiatki zakurzają, można je odczepić i zastąpić innymi. *A. N.*

## KOŁYSANKA LALKI.

Niezbyt wolno.

Tekst J. Chrzęszczewskiej.

Muz. Ryty Gnus.

The musical score is written in 6/8 time with a key signature of two flats (B-flat and E-flat). It consists of a vocal line and a piano accompaniment. The lyrics are written below the vocal line.

Spij, dzie-cin-ko, spij, ma-łec-ka,  
 lu-li, lat-ko, lu-li, Niech cię do snu  
 ma pio-sen-ka prędko mu-u-tu-li. *Zakończenie.*

2. Na zabawę, na pieszczoty  
 Mama nie ma czasu,  
 Musi wziąć się do roboty  
 Cicho, bez hałasu.

## GRY TOWARZYSKIE.

### PODRÓŻ.

Z pomiędzy dzieci wyznacza się „podróżnego“, pozostałe dzieci siadają na krzeselkach w dwa rzędy, naprzeciwko siebie.

„Podróżny“ idzie wolno pomiędzy krzesłami i wywołuje kolejno swoich towarzyszy: „Jadę w daleką podróż, np. do Lublina, i chcę zabrać ze sobą Wal-ka, Stasia, Manię i t. p.

Wezwawszy wszystkie dzieci (lub część jakąś), wiedzie ich w szeregu za sobą raz wolniej, raz prędzej, dzwoniąc

małym dzwoneczkiem. Gdy się nieco oddali, zawoła: „Jestem w Lublinie“ i zajmuje wolne krzesło. Wtedy wszyscy czynią to samo.

Ten, kto pozostał bez miejsca, będzie „podróżnym“.

### WYŚCIGI.

Dzieci mają powiązane nogi tasiemką tak, by mogły być rozsunięte na 15 cm. Na dany znak zaczyna się bieg do mety.

## BIBLIOGRAFJA.

*Ejsmond Julian.* BAŚŃ O ZIEMNYCH LUDKACH. Arct M. Warszawa, b. r., str. 32 nlb.

Nowe wydanie ślicznej baśni o ziemnych ludkach, które z nastaniem wiosny budzi ze snu Matka-Ziemia. Wychodzą one z kretowisk, by odziewać owady w nowe, jaskrawe szatki, bawić się i pisać wśród kwiatów i łąk.

Wiersz niezawsze będzie zupełnie zrozumiały dla małych, ale barwne obrazki czy przezrocza ułatwią zrozumienie tekstu.

*Dynowska. M.* DOMINO. Rys. Weinles Marji. Arct. M. Warszawa. 1930, str. 59+2 nlb.

Krótkie, ładne wierszyki zrozumiałe i bliskie dzieciom. Nawet tematy trudniejsze ujęte są w sposób prosty, np.:

### PRZED BURZĄ.

Szukaliśmy niezabudek  
Na łączce, nad rzeczką,

Dojrzeliliśmy wśród tarniny  
Słowicze gniazdeczko.

Słyszeliśmy ponad rolę  
Pieśni skowronkowe.  
Widzieliśmy, jak zajączek  
Kica przez dąbrowę.

Słońce z góry nam sypało  
Do nóg złote kółka.  
Ponad głowę świergotala  
Wesoło jaskółka!

Nagle wszystko się zmieniło,  
Spadły cienie bure,  
Grom zahuczał — słońca niema,  
Skrzyło się za chmurę.

I kończy się wierszyk strofką:

Chwała Bogu, dom już widać!  
No... kłopot niewielki...  
Na nos Rózi spadły z nieba  
Tylko trzy kropelki...

Ponieważ znajdziemy w zbiorze wierszyki p. t.: Zima, Jesienią, Wesele, Rybacy, Przy telefonie, Tęcza, Przy

praniu, więc wychowawczynie zaczerpnie z łatwością z książeczki ładne, okolicznościowe wiersze.

Obrazki ładne, ale za filigranowe dla dzieci.

*Or - Ot.* LEŚNA KRÓLEWNA. Arct M. Warszawa 1930, str. 36 nlb.

Ładnym wierszem napisana baśń o Leśnej królownie, której usługują krasnoludki przy rannej uczcie. Lekcję odbywa ona z krukiem - nauczycielem, a potem przechadza się po lesie, przyjażniąc się z ptaszkami i zwierzętami, a grzybowe ludki opowiadają jej bajki.

Książeczka miła, barwne obrazki, ale wiersz trochę trudniejszy.

*Konopnicka Marja.* PSALTERZ DZIECKA. Wyd. trzecie, ryciny kolor. wykonał A. Gawiński. Arct M. Warszawa, 1930, str. 34 nlb.

Nowe wydanie poezyj Konopnickiej, treści religijnej. Dla dzieci przedszkola

zrozumiałe mogą być jedynie: „O co się modlić?“ i „Modlitwa sieroty“, który to wiersz jednak przepojony jest smutkiem.

Ilustracje zbyt barwne.

*Buyno Marja.* KOCIA MAMA I JEJ PRZYGODY. Z własnych wspomnień opowiedziała... Wyd. czwarte z 50 rys. Arct M., Warszawa 1930, str. 139+2 nlb.

Dzieje dziewczynki Zochny, przyjaciółki zwierząt, która w obronie swoich wychowanków przechodzi różne koleje życia.

Książeczka przeznaczona dla dzieci od lat 8-u, ale ze względu na swe wartości może być z pożytkiem opowiadana i czytana w urwkuach starszym dzieciom w przedszkolu. Trzeba zaznaczyć, że wydanie szóste, które ukazało się w r. 1930, z rysunkami Romeykówny W., ma wiele lepsze i odpowiedniejsze obrazki, jak wydania dawne.

## SPRAWOZDANIE Z ODCZYTÓW PROF. FERRIÈRE'A.

W końcu listopada bawił w Warszawie dr. Ferrière, jeden z najwybitniejszych psychologów oraz pedagogów doby obecnej, a jednocześnie założyciel „Międzynarodowej Ligi Nowego Wychowania“. Na wstępie zaznaczył dr. Ferrière swój stosunek do Polski. Będąc młodym chłopcem, czuł głęboką sympatię do narodu mistyków i bohaterów. W okresie późniejszym swój światopogląd filozoficzny w zastosowaniu do psych. wychowawczej znów oparł na postulatach filozofii polskiej, a mianowicie Hoene-Wrońskiego.

Obecny pobyt w Polsce przekonał go, jak dalece bliskie mu zasady wychowawcze weszły już u nas w życie i świadczą, że Polska narówni z innymi narodami dąży do odrodzenia szkoły i metod wychowawczych.

Dr. Ferrière poruszył w swych odczytach trzy następujące zagadnienia: 1) Psychologja genetyczna, 2) Szkoła twórcza (historja jej rozwoju oraz część praktyczna), 3) Dyscyplina a wychowanie.

Chęć przeciwstawienia się zmaterializowaniu doby obecnej była czynnikiem do szukania dróg nowych w metodach wychowawczych. Liga Międz. Nowego Wych. była i jest wyrazicielką tego protestu.

Dalej prelegent, opisując poszczególne typy szkoły twórczej, zaznacza, iż dopiero praca szkolna, oparta na znajomości każdej poszczególnej grupy dzieci, będzie się zbliżała do ideału, nie wystarcza bowiem zasadnicza znajomość psychologii dziecięcej. Tu też występuje cała doniosłość filozofii Hoe-



ne-Wrońskiego przez ustalenie typów psychologicznych. Praktyka szkolna wykazała możliwość podziału dzieci na następujące grupy: do pierwszej należą dzieci reagujące zmysłami — jest ich około 25%. Typ drugi — naśladowniczy stanowi od 55 — 60%. Typ trzeci indywidualny od 10 — 12%. Typ 4-ty racjonalny, stanowiący bardzo nieliczny odsetek. Typ pierwszy jest wrażliwy na kary i nagrody. Drugi na pochwały, trzeci nie lubi pochwał, nie chce być podobnym do swych kolegów i szuka zbliżenia do nauczyciela. Typ czwarty pragnie poznania i zrozumienia materiału, z którym ma do czynienia. Oto jest jeden z przykładów przeniesienia na teren pracy szkolnej filozoficznych poglądów Hoene-Wrońskiego.

Dr. Ferrière zakończył swoje wykłady, nadzwyczaj wartościowe i pełne głębokiej myśli filozoficznej, powołaniem się na książkę Prhous't'a: „La recherche du temps perdu“. Tytuł wskazuje, jakim zagadnieniem jest poświęcona. Zadaniem szkoły obecnej jest uchronić nowe pokolenie przed usterkami lat poprzednich.

Jedynie szkoła radosna i szczęśliwa, w której swobodnie będzie się rozwijać dusza i umysł dziecka, tam, gdzie nauczanie będzie oparte na znajomości kolejnego budzenia się zainteresowań, da umiejętność intensywnej i samodzielnej pracy, oraz uchroni od bezwartościowego marnowania sił i energii życiowej.

*Helena Girtlerowa.*

## ODPOWIEDZI OD REDAKCJI.

*Odpowiedź p. J. K., wychowawczyni z Małopolski.* By wnieść w przedszkole nieco różnorodności i przerwać monotonię dni — jak Pani pisze — należy od czasu do czasu urządzać jakieś uroczystości w imię tego, co kochamy, co chcemy uczcić, — bohatera, święta narodowe, święto kwiatów, święto żniw i t. p. By zbliżyć dzieci bardziej do natury, najłatwiej jest urządzać sezonowe uroczystości. W te dni zwracać uwagę na charakterystyczne cechy owej pory roku, a odtwarzając ją, ubrać odpowiednio salę, urządzać pochody w przebraniu, tańce, śpiewy, zabawy, żywe obrazy i dobrać odpowiednie obrazy do latarni magicznej.

*P. Marji ze Śląska.* Komedyjki dla dzieci nieco starszych znajdzie Pani w zbiorze Marji Gerson-Dąbrowskiej: „Baśń o Królowej Róży“, „Legenda o królowej Kindze“, „Leszek Biały“, wyd. Arcta w Warszawie.

*P. Karoli L. Wierzyk, przez Sz. Panią przesłany,* jest nieco za trudny i za długi, jak dla małych dzieci. O dalsze próby prosimy.

*P. Ziёнkowskię z Podola.* Prosimy bardzo o przysłanie owej robótki z sitowia, o której Sz. Pani pisze. Są to rzeczy bardzo cenne — jak zużytkowanie miejscowego materiału. Niestety, tak mało o to dbają wychowawczynie — Pani pierwsza z tem się zgłasza.

## KORESPONDENCJA.

*P. Zofji (Śląsk).*

Jak poradzić, żeby się kredki nie łamały tak szybko?

By ustrzec kredki od łamania się, trzeba je okleić. W tym celu bierze się pasek papieru (szerokość jego powinna

być nieco mniejsza od długości kredki), smaruje go się kłajstrem i mocno nim się owija kredkę, przynajmniej trzy razy. Gdy wyschnie, kredka będzie w grubej oprawie, którą przy temperowaniu ścinamy jak drzewo w ołówku.

*Wychowawczyni przedszkola (Kupce).*

Jakie tematy do pogadanek mam obrać z memi dziećmi, są apatyczne, bardzo nierozgarnięte?

Trzeba coraz bardziej zainteresować dziecko tem środowiskiem, w którym się znajduje, co w przyszłości wypełni jego życie.

a) Teren najbliższy: dziecko, jego zajęcia, zabawy, potrzeby. Potrzeby jego rodziny. Źródła zaspokajania potrzeb.

b) Dom mieszkalny: podwórko i jego mieszkańcy. Ogród, pole, jezioro, rzeka, staw, las.

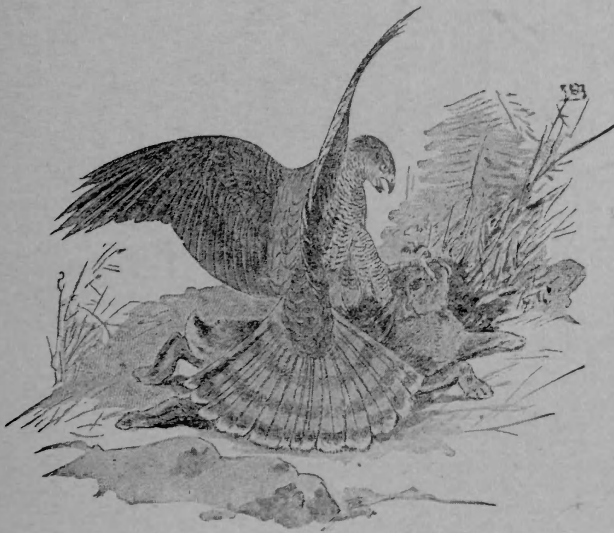
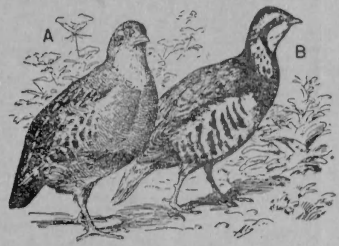
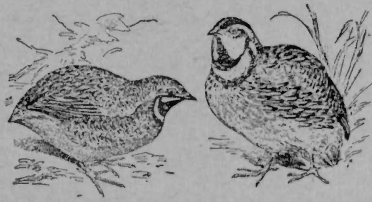
c) Zatrudnienie ludzi: rolnictwo, rybołówstwo, mleczarstwo i t. p.

d) Uroczystości aktualne: religijne, narodowe, szkolne.

Przedszkole nie powinno odbiegać od życia i praca o środowisku musi iść w tym kierunku, albowiem 90% dzieci pozostanie na wsi i na roli pracować będzie. Gdy się dziecko przyjrzy swemu polu, lasowi — pozna je lepiej, a tem samem pokocha swoją małą ojczyznę.



PTAKI W ZIMIE



# WYCHOWANIE PRZEDSZKOLNE

WYCHODZI RAZ NA MIESIĄC  
PRZEWODNICZĄCA KOMITETU REDAKCYJNEGO  
MARJA WERYHO-RADZIWIŁOWICZOWA

CZŁONKOWIE KOMITETU REDAKCYJNEGO:

HELENA CZERWIŃSKA, Dr. A. JURJEWICZÓWNA, BARBARA  
GROGLIKOWA, HELENA GIRTLEROWA,  
MARJA MITKIEWICZOWA.

## WARUNKI PRENUMERATY:

W WARSZAWIE	NA PROWINCJI
Rocznie . . . . . Zł. 10.—	Rocznie . . . . . Zł. 11.—
Półrocznie . . . . . „ 5.—	Półrocznie . . . . . „ 5.50

Numer pojedynczy Zł. 1.—

Cena ogłoszeń: Cała strona Zł. 80.—,  $\frac{1}{2}$  str. Zł. 50.—,  $\frac{1}{4}$  str. Zł. 30.—

## S P I S R Z E C Z Y

Amerykańska „szkoła pracy” . . . . .	<i>M. Uklejska.</i>
Wszystko robimy sami . . . . .	<i>I. Zaleman.</i>
Zimowa dieta dziecka . . . . .	<i>Dr. M. Gromski.</i>
Prymitywna baśń ludowa i czarodziejskie bajki II	<i>Wacława Kiślańska.</i>
Styczeń . . . . .	<i>H. Zawadzka</i>
W zimie . . . . .	<i>M. Radziwiłowiczowa.</i>
Ptaki w zimie . . . . .	<i>M. Darewska.</i>
Zima (wierszyk) . . . . .	<i>E. M.</i>
Wierszyk o zimie . . . . .	<i>N. Foltńska.</i>
Choinka i Renia (wierszyk) . . . . .	<i>E. Szelburg.</i>
Śnieg (wierszyk) . . . . .	<i>E. Sz. Zar.</i>
Ćwiczenia rachunkowe . . . . .	<i>A. L.</i>
Dziecko a dźwięk . . . . .	<i>H. Marjusz.</i>
Ćwiczenie zmysłów . . . . .	<i>A. Gawrońska.</i>
Kółko do serwety (robota) . . . . .	<i>M. Skłodowska.</i>
Kwiaty japońskie (robota) . . . . .	<i>A. N.</i>
Kołysanka lalki (nuty).	
Gry towarzyskie: Podróż. Wyścigi.	
Biblijografia.	
Sprawozdanie z odczytów prof. Ferrière'a . . .	<i>Helena Girtlerowa.</i>
Odpowiedzi od redakcji.	
Korespondencja.	

Prosimy o wniesienie prenumeraty za I-sze półrocze 1930 r.